



Mosina - 4 kwietnia 2010 r.

Parafia Rzymsko-Katolicka p.w. Św. Mikołaja w Mosinie



Wiadomości Parafialne

parafii mosińskiej

Nr 128 (340)

Wydawca: Ks. proboszcz Edward Majka

wydawane od 1930 r.

Piąta rocznica śmierci Ojca Świętego, Jana Pawła II



30 marca ruszyła strona internetowa: *Sfera Wolności*, którą Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie przygotowało z okazji 5. rocznicy śmierci Ojca Świętego. Znajdą się na niej materiały multimedialne, filmy i audycje m.in. o działalności Centrum - znaczna ich część nie była dotąd pokazywana.

W tym roku rocznica śmierci Ojca Świętego przypadła na Wielki Piątek, który jest dniem szczególnym, gdyż tego dnia rozważamy tajemnicę męki i śmierci Chrystusa. Właśnie w Wielki Piątek o godzinie 21:37 spotkaliśmy się w Parku Miejskim pod dębem Papieskim, aby odmówić dziesiątkę różańca i zaśpiewać SALVE REGINA. Wierzmy, że Jan Paweł II znowu stanął w oknie Domu Ojca, uśmiechał się i błogosławił swoim rodakom.

Kochamy Ojca Świętego Jana Pawła II, jesteśmy dumni, że był „pierwszym papieżem, który przekroczył próg synagogi i meczetu, zorganizował międzyreligijne spotkanie w Asyżu, spotkał się z przywódcą ówczesnego ZSRR Michaiłem Gorbaczowem. Był także pierwszym papieżem, który chodził po górach, pływał w basenie i uciekał potajemnie z Watykanu, by pojeździć na nartach”.

Wiesława Szubarga

**ODRODZENIA DUCHOWEGO, OWOCÓW PO MISJACH ŚWIĘTYCH.
ZMARTWYCHWSTAŁY NIECH DARZY ŁASKAMI.
ALLELUIA ! ALLELUJA ! ALLELUJA !**

**ŻYCZĄ
X. PROBOSZCZ i REDAKCJA WIADOMOŚCI PARAFIALNYCH.**

MODLITWY MISJI ŚWIĘTYCH W PARAFII ŚW. MIKOŁAJA W MOSINIE W 2010 R.

Modlitwa o Cud

Panie Jezu, staję przed Tobą taki jaki jestem.
Przepraszam za moje grzechy, żałuję za nie,
proszę przebaczyć mi.
W Twoje Imię przebaczam wszystkim
cokolwiek uczynili przeciwko mnie.
Wyrzekam się szatana, złych duchów i ich dzieł.
Oddaję się Tobie Panie Jezu całkowicie teraz i na
wieki.
Zapraszam Cię do mojego życia, przyjmuję Cię
jako mojego Pana, Boga i Odkupiciela.
Uzdrow mnie, odmień mnie, wzmocnij
na ciele, duszy i umyśle.
Przybądź Panie Jezu,
osłoń mnie Najdroższą Krwią Twoją
i napełnij Swoim Duchem Świętym.
Kocham Ciebie Panie Jezu. Dzięki Ci składam.
Pragnę podążać za Tobą każdego dnia w moim ży-
ciu. Amen.
Maryjo Matko moja, Królowo Pokoju,
Święty Peregrynie Patronie chorych na raka,
Wszyscy Aniołowie i Święci, proszę przyjdźcie mi ku
pomocy.

*Odmawiaj tę modlitwę z wiarą, bez względu na to
jak się czujesz. Kiedy dojdiesz do takiego stanu, że
będziesz szczerze pojmował każde słowo całym
swoim sercem, doznasz duchowej łaski.
Doświadczysz obecności Jezusa i On odmieni całe
twoje życie w bardzo szczególny sposób.
Przekonasz się.*

Matka Boża do Juana Diego

Posłuchaj. weź to sobie do serca, mój najmłodszy
synu, że rzecz, która cię niepokoi,
rzecz, która cię dotyka, jest niczym.
Nie pozwól, aby twe oblicze i twe serce niepokoiły
się.
Nie bój się choroby twego wuja ani żadnej innej
choroby, ani niczego, co ostre i bolesne.
Czy nie jestem tu (z tobą), Ja twoja Matka? Czyż
nie jesteś w moim cieniu i w mojej opiece?
Czyż nie jestem źródłem twojej radości? Czyż nie
jesteś w zagłębieniu mojego płaszcza,
w skrzyżowaniu mych rąk? Czego więcej ci trzeba?
Niechaj nic cię nie martwi ani niepokoi. Niechaj nie
martwi cię choroba twojego wuja, ponieważ on nie
umrze z jej powodu. Możesz być pewien w swym
sercu, że już jest uzdrowiony.

Matka Boża do Juana Diego

(prośba Matki Bożej by wybudować dla niej mały domek)
W nim dam wam Poznać mego Syna.
Ukażę wam Go i dam wszystkim ludziom przez
moją miłość, me współczucie, mą pomoc, moją
obronę.
Bo Ja jestem twą miłosierną Matką, i matką
wszystkich narodów, które żyją na tej ziemi,
wszystkich innych ludzi różnych przodków, którzy
będą mnie kochać, którzy będą ze mną rozmawiać,
będą Mnie szukać i będą pokładać we mnie swą
ufność.
Tu wysłucham ich łkania i ich narzekania, i uzdrowię,
i ulecę ich z smutku, ciężkich doświadczeń i
cierpień.

Konta: **Parafii GBS Mosina** 40 9048 0007 0000 3753 2000 0001;
CARITAS GBS Mosina 78 9048 0007 0000 4499 2000 0001

PORZĄDEK LITURGICZNY W PARAFII

ŚW. MIKOŁAJA W MOSINIE

MSZE ŚWIĘTE: NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00.

DNI POWSZEDNIE

pon. - so. 7.00, 18.00

ŚWIĘTA ZNIESIONE

7.30, 9.00, 16.00, 18.00

CHRTY I i III sobota miesiąca

- katecheza dla rodziców i chrzestnych w przededniu chrztu po Mszy
Św. wieczornej w domu katolickim.

BIURO PARAFIALNE – tel. 061 8132-861 w. 24

- poniedziałek 18.30-19.00
- środa 16.00-17.30
- czwartek i piątek 8.00-10.00
- ostatni wtorek m-ca 16.00 -18.00 (prolongaty grobów)
NARZECZENI w II i IV piątek od 16.00 do 17.30
Spotkania dla narzeczonych w II i IV środę miesiąca o
godz. 18.30 w domu katolickim

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

czynna w środy od 16.00 do 17.30

Telefony: Probostwo: 61 813 29 18; Wikariat: 61 813 28 61; Siostry: 61 813 72 57

Wiadomości Parafialne - parafii mosińskiej- wydawca ks. proboszcz Edward Majka.

Adres redakcji: 62-050 Mosina ul. Kościuszki 1 tel. 061 813 29 18, www.parafiamosina.republika.pl – opracowanie Paweł Zawieja -
www.wiadparafmosina.republika.pl e-mail: parafiamosina@poczta.onet.pl

„Wiadomości Parafialne” redaguje zespół w składzie: Wiesława Szubarga (red. odpowiedzialny), Tadeusz Małecki (z-ca red. odpowiedzialnego), Anna Cicha, Katarzyna „Kropka” Czaińska,
Jolanta Kapelska, Stanisław Lemke, Aleksandra Prabucka, s. Estera Serafin, Joanna Stiller, Paweł Szukalski, Stanisław Kosowicz (redakcja techniczna)

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji i skracania tekstów. Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres j.w. z dopiskiem **Wiadomości Parafialne**.

Misje Święte 2010

„Misje święte to poselstwo kapłanów, którzy w imieniu Boga przychodzą do parafii, aby wszystkim ludziom głosić nieskończone miłosierdzie Boże i nieść pokój ludziom dobrej woli. Ci wysłannicy Boga mają przez modlitwę i pokutę, przez kazania i słuchanie spowiedzi odrodzić na duszy całą parafię i zanieść życie nadprzyrodzone do najdalszych jej zakątków. Misje święte to czas łaski. Podczas misji niebo otwiera się nad parafią i fale zmiłowań Bożych dzień i noc spływają na dusze ludzkie, aby umocnić w nich wiarę, obudzić ufność, rozpałić miłość”.



Od soboty 20 marca do niedzieli 28 marca przeżywaliśmy w naszej parafii Misje Święte Wielkopostne. W kościele katolickim Misje Święte - dłuższe, odbywają się w każdej parafii co około 10 lat. Dla parafii jest to czas wyjątkowy, bo naznaczony modlitwą, skupieniem, licznymi nabożeństwami i katechezami.

Misje rozpoczęły się w sobotni wieczór uroczystą Mszą Świętą. Tego dnia Ksiądz Proboszcz Edward Majka oddał na czas Misji Świętych władzę nad parafią rekolekcjonście Księdzu Antoniemu Zielińskiemu. Każdego dnia, aż do niedzieli 28 marca, dane nam było uczestniczyć w licznych Mszach Świętych oraz wysłuchać nauk stanowych, m.in. dla kobiet, mężczyzn, młodzieży. Swoje rekolekcje odbywali w tym czasie także uczniowie gimnazjum i szkoły podstawowej.

W środę parafia przeżywała dzień pokuty. Wieczorem wierni przemierzali ulice naszego miasta, uczestnicząc w Drodze Krzyżowej. Msza Św. z nabożeństwem pojednania i prześlągania odbyła się w czwartek, w piątek natomiast miała miejsce Msza Św. w intencji rodzin i małżeństw z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich. Podczas sobotniej Mszy

Św. odprowadzanej w intencji wszystkich Parafian, odmówiona została piękna modlitwa zawierzenia Parafian Matce Przenajświętszej.

Uroczyste zakończenie Misji odbyło się w Niedzielę Palmową podczas Mszy Św. o godz. 12.00. Ksiądz rekolekcjonista udzielił wiernym, którzy spełnili określone warunki, odpustu zupełnego. Punktem kulminacyjnym uroczystości było przejście pod Krzyż Misyjny, aby ze czcią go objąć i ucałować.

Każdego dnia podczas trwania Misji Św. w godz. od 18.00 do 21.00 można było skorzystać ze spowiedzi świętej, a w sobotę, podczas głównego dnia spowiedzi świętej, Kapłani niemal cały dzień czekali w konfesjonalach na wiernych. Wszystko po to, abyśmy, jak powiedział nasz rekolekcjonista, przemienili nasze kamienne serca w serca czujące i czule.

Zapewne każdy z nas przeżył te Misje Święte na swój własny sposób. Być może niektórzy uczestnicząc w nich, pragnęli podzielić się z Chrystusem swymi troskami, czasem niewypowiedzianym bólem cielesnym i duchowym, inni szukali wśród wielu krętych dróg tej jednej właściwej, wszyscy przychodzili po to, aby pozyskać nadzieję, że uczynią przynajmniej jeden krok w drodze ku zbawieniu.

Słuchając licznych nauk, wpatrując się w Krzyż, na którym Chrystus oddał życie z miłości do nas, poszukiwaliśmy wskazówek jak lepiej i pełniej żyć, co zrobić, aby życie miało właściwy wymiar i sens, jak się modlić nieomal bez słów, w jaki sposób bronić się przed tym wszystkim, co odgradza nas od Boga i od drugiego człowieka. Jedno stało się pewne dla wszystkich. Jeżeli Chrystus jest w naszym życiu na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na właściwym miejscu. Wówczas też człowiek nie musi niczego się obawiać, gdyż Bóg czuwa nad nim i otacza go swą Boską opieką.

Ufamy, że słowa zasiane przez księdza rekolekcjonistę a także przez siostry, współtworzące te szczególne dni, przyniosą owoce w postaci przemiany naszych umysłów, dusz i serc!

Wiesława Szubarga



Powtórne narodzenie (3)

Właśnie to chciałoby się pominąć, a mimo to być chrześcijaninem. Zaczyna się więc wszystko porządkować według własnego uznania. Zmusza się siebie do modlitwy, do czytania Pisma św., do udziału w nabożeństwach, a także do rezygnacji z tych rzeczy, o których się wie, że wierzący je odrzucają. Jakże ciężkie musi być życie pod przymusem, w strachu, bez wewnętrznej radości! Dziecko wzrastające w domu, w którym praktykowana jest taka namiastka chrześcijaństwa, zatrująca nie tylko wewnętrzne życie rodziców, ale i atmosferę całego domu, musi wynieść z niego głęboką niechęć do chrześcijaństwa. Gdyby słowa te miały trafić do rąk takiego człowieka, powiedziałbym mu: Mylisz się całkowicie, jeśli sądzisz, że to jest chrześcijaństwo. Rozumiem twój błąd. Nie miałeś możliwości zobaczenia z bliska żywego chrześcijaństwa. Brakowało ci więc okazji do porównania. To co widziałeś, co ci podawano za chrześcijaństwo, nie było nim, nie było żywym chrześcijaństwem. Przeciwnie, była to próba służenia Bogu ludzi nie narodzonych na nowo, w starym, przekornym duchu. Jest to oddawanie czci Bogu bez wewnętrznego, przez nowe życie wzbudzonego usposobienia, które daje naszemu stosunkowi do Boga wewnętrzną prawdę i prawdziwe szczęście. Chrześcijaninem można się stać przez cud Boży. Cud ten Jezus nazywa nowym narodzeniem. Jest to ponad naturalne przekazanie życia, które jest własnym, świętym życiem Boga, życiem, w którym nie otrzymaliśmy udziału przez cielesne narodzenie, rodzaj bowiem ludzki przez grzech pierworodny utracił organiczny związek życiowy z Bogiem. To ponadziemskie, niebiańskie życie zesłał Bóg z powrotem na ziemię w swoim Synu. Wszyscy, którzy słuchają Ewangelii, mogą mieć udział w tym życiu, jeśli tylko chcą. Muszą jednak przeżyć duchowe narodzenie. Jest to cud polegający na tym, że Bóg nas przeistacza wewnętrznym. Stwarza w nas nowe usposobienie, które powoduje, że czujemy się dobrze w Jego obecności, że Boża wola, to znaczy przykazania moralne, nie są tylko głosem sumienia, który najchętniej byśmy zagłuszyli lub w najlepszym wypadku niechętnie poszli za nim, lecz stały się przykazaniami i nakazami naszego własnego życia, do których się stosujemy zewnętrznym przekonaniem i radością. Cudu tego żaden człowiek nie jest w stanie zrozumieć, a więc i wyjaśnić. Nie o to mi chodzi. Co się przeżywa, gdy Bóg dokonuje w na-

szych sercach cudu nowego narodzenia. Stoi oto grzesznik przed Bogiem. Poznał samego siebie i wie teraz z własnego doświadczenia, że nie miłuje Boga i nie nienawidzi grzechu. Uczciwie się starał nawrócić, to znaczy, zmienić swoje usposobienie, gdy nawrócenie jest zmianą sposobu myślenia, zmianą wewnętrznego nastawienia. Jego starania nie odniosły skutku. Całą mocą swojej duszy starał się zacząć miłować Boga. Uczciwie musi przyznać, że sprzykrzyło mu się czytanie Biblii, mimo że zmusza się, by czynić to codziennie. Musi też przyznać, że brak mu chęci do modlitwy, chociaż co dzień się modli, gdyż wie, że bez tego będzie zgubiony. Dalej musi stwierdzić, że kusi go grzech. Mówi do siebie: Czy istnieje jakikolwiek grzech, który by mnie nie nęcił? Gdybym je tylko mógł popamiętać, nie ściągając na siebie niebezpiecznych następstw. Doszedł wreszcie do przekonania, że nie ma dla niego rady. W swoim zwątpieniu wyznaje z pełną uczciwością Bogu całą straszną prawdę. Drogi Boże, Ty widzisz, że cieszy mnie grzech i nie mogę temu położyć kresu. Drzę przed Tobą, gdy jesteś blisko i jestem obojętny, gdy jesteś daleko. Nie mogę tego zmienić. Będę na wieki zgubiony, jeśli Ty mi nie pomożesz. Wtedy staje się cud. Bóg podnosi nieszczęsnego z brudu i omywa krwią Baranka. Będę się posługiwać pięknymi obrazami biblijnymi. Bóg otwiera księgi niebiańskie i wykreśla wszystkie jego grzechy, jakie zostały tam zapisane. Rzuca je za siebie, w morze zapomnienia. Potem otwiera księgę żywota i zapisuje w niej jego imię między inne dzieci Boże. Później mówi do udręczonego serca: Teraz jesteś moim dzieckiem. Nie bój się więcej! Poprzednio miałeś powody, aby się lękać i drzeć. Teraz już nie. Umarłem za twoje grzechy. Oto jestem, aby ci pomagać w życiu, a także w śmierci i na sądzie. Moja łaska jest wystarczająca, nie potrzebujesz niczego więcej, jeśli Mnie masz za przyjaciela i obrońcę. Zdumiony grzesznik nie może tego pojąć ani zrozumieć. Jest u stóp Boga i płacze gorzkimi łzami. Wszystko teraz widzi w promieniach światłości Bożej. Jezus umarł za jego grzechy. Jest dzieckiem Bożym. Nie potrzebuje nic, prócz swego Zbawcy. Wielka radość rozpiera jego serce. Chwali i wielbi Boga, który zbawia grzeszników. Teraz nikt nie musi go prosić, aby miłował Boga. Jego dusza jest przepełniona pełną wdzięcznością miłości do Niego.

ANIS

Ukrzyżowanie do Zmartwychwstania



Uroczystości Wielkiego Tygodnia rozpoczęła Niedziela Palmowa. Właśnie tego dnia Chrystus wjechał do Jerozolimy, „aby tam umrzeć i zmartwychwstać”. Wjazd Jezusa do Jerozolimy był triumfalny, o czym zgodnie mówią wszyscy ewangelisti. Wielki tłum, witając wkraczającego na osiołku do Jerozolimy Jezusa, krzychał: „Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie” oraz „Król izraelski!”. Witające Go tłumy rozścielały na ziemi płaszcze i gałązki drzew.

W obliczu tych wydarzeń wśród religijnych i świeckich władz żydowskich wzrastało zaniepokojenie. Garstka arcykapłanów wezwała Jezusa do zdania sprawy, co ma znaczyć ten pochód i dlaczego nie umie utrzymać Swych ludzi w karbach? Jezus zaś odrzekł: „Gdyby ci milczeli, to kamienie przydrożne zaczęłyby wznosić okrzyki radosne.” Otrzymałszy taką odpowiedź, zaskoczeni kapłani cofnęli się z powrotem do miasta.

Wkrótce jednak arcykapłani i faryzeusze zwołali Wysoką Radę i w obawie, aby publiczna działalność Jezusa nie zagroziła ich wpływom, uznali za konieczne przeprowadzenie bezpośredniej akcji przeciwko Niemu, zasłaniając się przy tym groźbą interwencji zbrojnej okupanta rzymskiego wobec „przejawu mesjanizmu politycznego, łączonego z osobą Chrystusa, co mogłoby wzbudzić niepokoje społeczności żydowskiej”. Zebrani na tajnej radzie faryzeusze i arcykapłani wskazywali, że doprowadzić mogłoby to nie tylko do zniszczenia największej świętości Żydów, ich świątyni w Jerozolimie, ale do zagłady całego narodu. Arcykapłan Kajfasz przekonał zebranych o słuszności zabicia Chrystusa, mówiąc, że „lepiej dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród”.

Termin wykonania wyroku na Jezusie miał nastąpić jeszcze przed Paschą tak, by Jego śmierć nie wywołała niepokojów i zamieszek wśród Żydów przybyłych do Jerozolimy z okazji tego święta.

Stało się to, o czym Chrystus dobrze wiedział, gdy triumfalnie wjeżdżał do Jerozolimy. Kiedy inni się radowali On gorzko zapłakał, bo zdawał sobie sprawę, że wielu z tych, którzy wówczas tak się radowali, wnet z równym zapalem wyszydzą Go, a jeden nawet Go zdradzi. Trudno nawet sobie wyobrazić, że wystarczyło zaledwie kilka dni, aby niektórzy spośród witających radośnie Chrystusa, później głośno krzyczeli do Piłata, sprawującego sąd nad Jezusem: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!”

Ludzka bezwzględność, zatwardziałość serca, ślepotą oczu i pycha stały się powodem skazania niewyobrażalnej, niezgłębionej Miłości i Niewinności na śmierć. Skazanego Jezusa ubrano w szkarłatny płaszcz i koronę cierniową, żołnierze zaś biczowali Go, wyśmiewali i pluli Mu w twarz.

Gdy Jezus wyszedł poza bramę domu Piłata, włożono na jego poranione barki krzyż, z którym przeszedł kilkanaście kroków, gdy na skutek utraty krwi oraz nadmiernego osłabienia i bólu, padł zemdlony na ziemię. Gdy tylko odzyskał przytomność, znów nałożono na Niego krzyż i kazano Mu iść dalej. W tłumie, który towarzyszył Jezusowi w drodze na Golgotę, szła Jego ukochana Matka. Widziała jak jedyny Syn, Jej największy Skarb co kilka kroków potyka się wraz ze Swym ciężarem. Jej Matczyne serce pękało, gdy patrzyła na Swe Ukochane i Niewinne Dziecko padające na ziemię pod ciężarem ludzkich grzechów. Tak bardzo chciała móc Go przytulić, odgrodzić Swymi ramionami od zła całego świata, a musiała pozwolić, aby Syn z miłości do pełnych nienawiści ludzi oddał za nich życie.

W pewnej chwili kapłani zdali sobie sprawę, że skazaniec nie będzie już dalej mógł nieść swego narzędzia tortury. Gdy myślano, co zrobić, nadszedł Szymon Cyrenejczyk, a gdy zbliżył się do tłumy, na rozkaz kapłanów schwytano go i zmuszono nieść krzyż

Jezusa. Odtąd Jezus i Szymon szli już razem, a Jezus upadając pod ciężarem krzyża, upadał coraz bardziej przygniatany ciężarem ludzkich występków.

Gdy dotarł na miejsce egzekucji, żołnierze zdarli z Niego szaty i podzielili między siebie wszystko, co miał. Potem, aby ciężar skazańca utrzymać na krzyżu, przebito mu długimi gwoźdźmi ręce i nogi. Na krzyżu umieszczono tabliczkę z napisem „To jest Jezus, Król Żydowski”. Ci, którzy krzyżowali Chrystusa nie wiedzieli wówczas, że to Ukrzyżowanie wyniesie na ołtarze już po wsze czasy Zbawiciela, a pohańbi tych, którzy ośmielili się wydać, a później wykonać wyrok.

I tak oto Jezus zawisł na krzyżu. Gdy mięśnie nóg nie dawały już rady, aby podtrzymać umęczone ciało, Jezus podciągnął się na przebitych gwoźdźmi nogach, jednocześnie dusząc się. Próbował nabrać powietrza. W końcu był już zbyt wyczerpany, aby jeszcze raz wziąć oddech. Umierał. Aby mieć pewność, że Jezus już nie żyje, jeden z żołnierzy przebił jego bok.

Ciało Jezusa zdjęto z krzyża i owinięto w czyste płótno. Zostało Ono złożone do grobu w skale. Przed wejściem położono duży kamień. Następnego dnia, gdy przypomniano sobie o prorocztwie zmartwychwstania, przed grobem stanęły strażę, które jednak były bezsilne wobec niepojętego i największego Cudu, jakim było Zmartwychwstanie Chrystusa.

Najstarsze pisane świadectwo o zmartwychwstaniu Chrystusa znajduje się w Pierwszym Liście św. Pawła do Koryntian. Przypomina w nim Apostoł adresatom Listu: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie (...)” (1 Kor 15,3-8).

To co stało się na Krzyżu to bezwarunkowe zwycięstwo Niewinności nad grzechem, Miłości nad nienawiścią, Prawdy nad kłamstwem, Dobra nad złem. Myślę, że wydarzenia, które przeżywamy i rozpamiętujemy ciągle od nowa, właściwie odczytane niosą wielką nadzieję dla tych, którzy niewinnie cierpią, są prześladowani, znieważani, wyszydzani, odrzuceni, odtrąceni i żyją w niedostatku. Bo chociaż są przygnębieni, czują się opuszczeni i samotni, Chrystus im mówi, że choćby cały świat odwrócił się od nich, On ze swym cierpieniem na krzyżu trwa przy nich i On jest gwarancją, że wieczne życie czeka na nich i że ci, którzy odważyli się zawierzyć Mu swe cierpienia i smutki bez złorzeczenia tym, którzy są przyczyną ich bólu, już dzisiaj są zwycięzcami.

Wiesława Szubarga

Psalm responsoryjny jako forma podziękowania Bogu.



Psalm responsoryjny stanowi integralną część liturgii i jest odpowiedzią wspólnoty wiernych na usłyszane Słowo Boże. Ze swej istoty jest podziękowaniem za Słowa usłyszane przed nim. Taka forma wdzięczności nie może ograniczać się tylko do tego, że takie „coś” tak sobie zaśpiewamy, zwracając uwagę tylko na melodię i w jaki sposób i przez kogo jest wykonywany – czy nam się podoba czy nie? Może warto zwrócić uwagę, że jest to nasze podziękowanie Panu Bogu za to, co nam w czytaniu Biblii przekazał. Podziękowanie to treściowo wiąże się z duchowym znaczeniem tego, co usłyszane Słowo Boże nam przekazało i co chce w nas zaszczepić. Nie ma żadnej innej formy, która by tak w sensowny i pełny sposób to zrobiła. Można by oczywiście znaleźć taką strofę pieśni, która treściowo będzie zgadzać się z „centralną myślą czytania”, ale nie zawsze byłoby to takie proste. Nasuwa się jeszcze inna myśl – po co korzystać ze słów ludzkich, skoro można posłużyć się w tym dziękczynieniu słowem Bożym? Czy w gruncie rzeczy na słowo Boże można odpowiedzieć lepiej niż samym słowem Bożym?

Ponieważ tekst psalmu responsoryjnego ma swoje źródło w Biblii, który jest słowem Bożym, możemy mówić także o jego funkcji ewangelicznej dokonującej się poprzez propagowanie słowa Bożego. Zawarty tam tekst daje nam przykład zgodnego z nim postępowania. Wykonanie więc Psalmu w liturgii to nic innego jak głoszenie słowa Bożego. Śpiew Psalmu to szczególny sposób lektury Pisma świętego. Jednocześnie psalm responsoryjny stanowi liryczną odpowiedź człowieka na usłyszane w czytaniach słowo Boże wzywające człowieka do odpowiedzi, dlatego mówimy o funkcji responsoryjnej Psalmu. Rozwój śpiewu Psalmu w VI-VIII wieku doprowadził do odsunięcia ludu od śpiewu i do przejęcia go przez scholę cantorum, a zarazem do skracania strof Psalmu. Psalm pełnił wtedy jedynie funkcję medytacyjną, zwłaszcza w tych środowiskach, w których piękne melodie były starannie wykonywane, a treści rozumiane.

W odnowionej liturgii postawiono na pierwszym planie funkcję ewangeliczno-responsoryjną Psalmu, sprzyjającą także pełniejszemu udziałowi w liturgii. Psalm ujmuje się także od strony aktualizacji słowa Bożego w liturgii. Staje się zaś zrozumiałe, gdy uświadomimy sobie dialogowy charakter słowa Bożego, które domaga się od człowieka przyjęcia i

odpowiedzi. W liturgii Chrystus jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy. W liturgii Bóg przemawia do swojego ludu, lud zaś odpowiada Bogu śpiewem i modlitwą. Na tę funkcję wskazuje wewnętrzna struktura samej liturgii, w której Bóg uświęca człowieka przez swoje słowo. Proces ten jednak zakłada i postuluje otwarcie się człowieka i jego odpowiedź na usłyszane słowo Boże. Ta odpowiedź przez śpiew psalmu responsoryjnego staje się uwielbieniem Boga.

Dziś w liturgii słowa Psalmu zaczerpnięte są z Lekcjonarza Mszalnego, który przypisany jest na każdy dzień a jego tekst łączy się ściśle z poszczególnym czytaniem, stąd wybór psalmu zależy od czytań. Jeżeli chodzi o czytania wspólne o świętych, na Msze obrzędowe, Msze w różnych okolicznościach i wotywnie, wtedy wyboru psalmu dokonuje sam kapłan celebrujący liturgię. Mając na uwadze ułatwienie ludowi wykonania refrenu, dla różnych okresów roku liturgicznego i dla różnych kategorii świętych wybrano pewne teksty tych refrenów i Psalmów, które wolno stosować zamiast tekstów ściśle odpowiadających czytaniom, gdy Psalm się śpiewa. W każdym tomie Lekcjonarza Mszalnego podany jest uproszczony tekst do śpiewania psalmu responsoryjnego.

Można by mówić także o formacyjnej funkcji psalmu responsoryjnego, którego tekst bez wątpienia jest pokarmem dla naszego ducha. Słowa Psalmu mogą być dla nas pomocą do łatwiejszej i żarliwszej modlitwy, zwłaszcza gdy składamy dzięki i wielbimy Boga w radosnym uniesieniu lub gdy wołamy do Niego pośród naszych utrapień. Ponieważ psalmy są utworami poetyckimi i pieśniami uwielbienia, skłaniają o wiele bardziej do poruszenia serca śpiewających i słuchających. Przy śpiewie psalmów serce śpiewającego otwiera się na te uczucia, którymi są psalmy przepełnione, zgodnie ze swoim rodzajem literackim. Pieśni te dobrze wyrażają cierpienia i nadzieje, nędzę i ufność ludzi wszystkich czasów i miejsc, opiewają wiarę w Boga, objawienie i odkupienie. Czynne uczestnictwo w wykonaniu psalmu responsoryjnego – jako kantora prowadzącego śpiew lub jako ludu odpowiadającego refrenem – może stać się dla nas okazją do formacji naszej modlitwy. Piękne melodie psalmu responsoryjnego, zróżnicowane ze względu na okresy liturgiczne, serdeczniej wyrażają naszą modlitwę zanoszoną do Boga, przyczynią się do naszej jedności we wspólnocie i nadadą także uroczysty charakter sprawowanej liturgii.

Paweł Szukalski

Warto przeczytać – „Tabletki z krzyżykiem” Szymon Hołownia

Szukając ciekawej pozycji na wiosenne wieczory warto sięgnąć po książkę Szymona Hołowni „Tabletki z krzyżykiem”, w podtytule „Pierwsza pomoc w lękach związanych z Bogiem, końcem świata, czyścim i duchami”. Autor zadaje intrygujące pytania, nie boi się zaskakiwać i prowokować, jednocześnie zmusza czytelnika do refleksji. „Jak załatwić coś od świętych?, Czym różni się dusza od karty SIM?, Gdzie siedzi dusza: w sercu czy w głowie?, Czy dusze w czyśćcu wiedzą, jak długo tam siedzą?” – oto kilka z wielu pytań postawionych w tej książce. Odpowiedzi napisane są współczesnym językiem, bezpretensjonalnie w sposób lekki i dowcipny. Według autora „Grzech jest jak wietnamska podróbka, która w rezultacie kosztuje trzy razy więcej niż

obiecywano, i do niczego później się nie przyda.” Hołownia po raz kolejny udowadnia, że książka o Bogu i wierze nie musi być nudna. „Bóg dał nam rozum właśnie po to, byśmy nie wiedząc czy wątpiac-pytali” – autor nie bał się zapytać i szukał odpowiedzi w Piśmie Świętym, w Katechizmie Kościoła katolickiego oraz odwołuje się do znanych publikacji i literatury.

We współczesnym świecie wielu ludzi odczuwa duchowe rozterki i wątpliwości dotyczące wiary. Książka Szymona Hołowni może okazać się pomocna w poszukiwaniu odpowiedzi. Szczególnie teraz w czasie Świąt Wielkanocnych mamy okazję, by zastanowić się nad sprawami duszy, może w

PSYCHOLOG RADZI

Zrozumieć stres

„Stres jest solą życia” Hans Selye

To właśnie Hans Selye, kanadyjski uczony wprowadził do nauki pojęcie stresu. Definicja sformułowana przez niego mówi, że „stres jest niespecyficzną reakcją organizmu na wszelkie niedomagania” Sytuacje wywołujące stres to stresory. Mogą mieć one charakter fizyczny np. choroba, katastrofa, wypadek lub charakter społeczny – wszelkie sytuacje budzące lęk, napięcie np. egzamin, relacje z ludźmi, trudne warunki życia i pracy.

Selye odróżniał stres „dobry”(eustres) od „złego” (distres), podkreślając, że nie każdy stres jest szkodliwy. Wzrost pobudzenia pod jego wpływem może być pozytywnym czynnikiem motywującym do konstruktywnego działania. Następuje wtedy wzrost aktywności ośrodkowego układu nerwowego, co charakteryzuje się wzrostem czujności, szybszym reagowaniem, następuje szybszy odbiór i przetwarzanie informacji, podnosi się ogólna sprawność umysłowa. Wykazano, że największy stan zadowolenia i zaangażowania osiągany jest w takiej działalności, w której wymagania stawiane w realizacji zadań są odpowiednie do naszych zdolności i umiejętności.

Niestety zbyt duże wymagania przekraczające nasze możliwości, powodują, zbyt wysoki poziom stresu, a wtedy stres zawsze wpływa dezorganizująco i budzi wiele negatywnych emocji, od nieprzyjemnego uczucia niepokoju, poprzez strach, paraliżującą panikę do gniewu, złości, agresji. Pamiętaj, że nie możemy uwolnić się całkowicie od stresu, gdyż bez pewnego zakresu napięcia nie moglibyśmy się rozwijać i funkcjonować stosownie do wymagań sytuacji, musimy jednak nauczyć się kierować nim w taki sposób, aby był dla nas jak najmniej szkodliwy i nieprzyjemny.

Niepożądanemu stresowi można zapobiec na wiele różnych, często prostych sposobów np.

- stworzyć swój jasny system wartości

Ważne jest aby na swój użytek sprecyzować jakie prawdy i ideały mają dla nas szczególne znaczenie. Łatwiej jest wtedy realizować różne zadania wymagające dużej pracy czy wysiłku, bo wiadomo co jest dla nas ważne (robię to, bo mi na tym zależy). Wówczas stres może okazać się dużo łatwiejszy do

zniesienia lub w ogóle nie będziemy tych sytuacji postrzegać jako stresujące.

- nauczyć się asertywności w relacjach z innymi

Asertywność oznacza, że dokładnie wiemy, co jest nam potrzebne, umiemy przekazać nasze pozytywne uczucia, kierować negatywnymi emocjami, prawidłowo odczytywać i reagować na zachowania innych osób, bronić swoich praw i mówić NIE. Możemy wtedy ustrzec się przed stresem, który wynika z biernego lub agresywnego zachowania.

- rozwijać umiejętności efektywnego gospodarowania czasem

Warto umieć rozplanować różne zajęcia i zadania, nadając im hierarchię ważności. Ustalamy priorytety dla zadań, realizujemy te niezbędne, pamiętając, aby ustalić ramy czasu przeznaczonego na pracę i odpoczynek. Unikniemy wtedy presji czasu, zapobiegając stresowi.

- być aktywnym fizycznie

Dzięki różnym formom aktywności – spacer, pływanie, jazda na łyżwach, bieganie itp. wpływamy korzystnie na swoją sprawność fizyczną, zapobiegamy chorobom, wpływamy na lepsze samopoczucie, poprawę nastroju, poprawiamy swoją samoocenę i zwiększamy wiarę w możliwość realizacji wielu zadań życiowych.

- budowanie prawidłowych relacji społecznych

Efektywne relacje z ludźmi tworzymy i utrzymujemy wówczas, gdy okazujemy im szacunek, empatię i szczerą, gdy nasze stosunki są jasne i uczciwe, gdy wyznaczamy granice dla zachowań, które możemy wspólnie zaakceptować.

Komunikując się w ten sposób, zapobiegamy stresowi, który mógłby powstać poprzez brak porozumienia, złe emocje czy nierozwiązane problemy. Dobre relacje z innymi oznaczają także to, że możemy śmiało korzystać z pomocy innych (nie czując się „słabym”) i wspólnie stawiać czoło różnym kłopotom.

Korzystając ze wsparcia najbliższych, przyjaciół czy osób profesjonalnie zajmujących się pomaganiem, łatwiej konstruktywnie rozwiązać złą sytuację i zapobiec wzmożonym reakcjom stresowym.

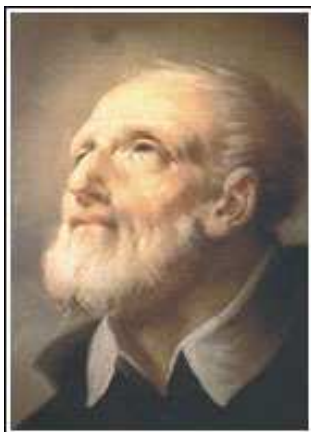
Sprawne działanie mimo silnych emocji nazywa się odpornością na stres. Odporność ta zwiększa się

wraz z wiekiem, w miarę zdobywania doświadczenia i może ją osiąść **każdy, je żeli tylko sam bardzo chce.**

Aleksandra Prabucka

ALFABET ŚWIĘTYCH

Neograniczoność umysłu czyli bezdomność w Bogu albo - rzecz o Filipie Neri



Znów jakby tradycyjny życiorys. Urodzony w 1515 roku Filip był doskonałym dzieckiem swego czasu i miejsca: epoki odrodzenia i Florencji, która jako kuźnia europejskiej kultury wpoila chłopcu niezależność, szacunek dla ludzi, wrażliwość na piękno, a nade wszystko optymizm. Tradycyjny jak na świętego życiorys, bo oto dwudziestoletni młodzieniec przygotowujący się do zawodu kupca i do przejęcia majątku bezdzietnego stryja porzuca te nadzieje rodziny i z przysłowiowym kijem i pustą torbą udaje się do Rzymu (tu przypomnijmy sobie młodego świętego Franciszka).

„Bezdomny” w świecie rzeczywistym i w przenośni, bo nieograniczony w swoim umyśle i wyobraźni, w intuicji, w odczytywaniu znaków czasu. Jak bezdomny Hans Chrystian Andersen, przyjmujący gościnę u przyjaciół, u arystokracji, mający u nich swe biurko, przy którym powstawały przejmujące baśnie, opowiadane dzieciom bogaczy na dobranoc, kształtujące ich sumienia, rozwijające zawierzenie Bogu poprzez modlitwy zamieszczane w tekstach.

„Bezdomny”, ale „zadomowiony” w Bogu, bo prowadzący intensywne życie modlitwy, studiujący filozofię i teologię Filip odkrywa w sobie charyzmat apostołski niosąc pociechę duchową ludziom w szpitalach, przytułkach, na ulicach i placach, w warsztatach rzemieślniczych, sklepach, a później także kościołach. Porzuca studia, przyjmuje święcenia kapłańskie, mając wtedy o wiele bogatsze środki i kompetencje do działalności. Zauważając słabą wiedzę reli-

gijną wiernych, rozpoczyna katechizowanie w formie gawęd połączonych z rozrywką, zabawą, spacerem, posługą w szpitalu. Tak powstaje program oratoryjny, zmieniający się zależnie od uczestników, ale zawsze wymagający od nich ciągłej pracy umysłowej i woli, czyli samowychowania duchowego. Elementy muzyki, śpiew hymnów podczas spotkań wprowadzone dla uniknięcia monotonii uatrakcyjniły program, nadając mu nazwę „Oratorium”. Owe spotkania stały się tak modne wśród wiernych od arystokracji aż po najniższe warstwy, że oratorium stało się centrum duszpasterskim, a Filip okrzyknięty moralnym uzdrowicielem Rzymu.

Metodą Filipa było rozbudzenie entuzjazmu wiary poprzez ducha miłości, szczerości, wolności i łagodności i prostoty. Prostota owa wynikała z jego natury, gdy jednym słowem, gestem, pozorną szorstkością potrafił zdemaskować fałsz lub ujawnić prawdę. Ludzie, którzy go spotykali, zdumiewali się jasnością bijącą z jego twarzy, pogodnym, życzliwym usposobieniem. Co więcej – nie chciał władzy, nie interesował go tworzenie wielkich stowarzyszeń rozsianych po całym świecie, jako miejsce apostolatu wystarczał mu Rzym. Ludzie, którzy tworzyli razem z nim społeczność oratoryjną, mówcy, spowiednicy, czynili to spontanicznie i dobrowolnie, uznając autorytet Filipa i to wystarczało. Filip unikał także słowa pisanego, które jego zdaniem prowadziło do skostnienia form, dlatego konstytucje oratoryjne powstały dopiero w siedemnaście lat po jego śmierci.

Filip Neri oceniany przez niektórych współczesnych i potomnych jako dziwak i wesołek, bo radość traktował jako środek do doskonałości, środek powiększający energię duszy w celu zwalczania pokus, był doradcą Papieża i apostołem Rzymu. Zaliczony także został w poczet największych mistyków wszechczasów, gdyż głosił świętość życia dla wszystkich klas społeczeństwa we wszystkich stadiach życia i w jakichkolwiek możliwych okolicznościach – i przy tym pozostaliśmy!

Jolanta Kapelska

Pomóżmy Mikołajowi Stelmachowi

Dziewiętnastoletni Mikołaj Stelmach, mieszkaniec Mosiny, jest chory na raka kości. W związku z powyższym chłopcu groziła rozległa amputacja nogi. Pojawiła się jednak realna szansa operacji i uratowania chorej nogi. W tym celu Mikołaj wyjechał do USA. Nadal potrzebna jest pomoc finansowa dla chłopca. Pomóc można np. przekazując 1% naszego podatku na rzecz fundacji pożytku publicznego.

Wszystkich ludzi o wrażliwym sercu zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej WWW.mosina.pl gdzie podany został nr konta Fundacji „Podaruj Mi Życie” oraz nr konta, na które można dokonywać wpłat gotówkowych na rzecz Mikołaja Stelmacha.

Redakcja

Siostry z mosińskiej OCHRONKI przy ulicy Szkolnej

SIOSTRY OBLATKI SERCA JEZUSA OSJ

Czy mieszkańcy Mosiny mają w pamięci Siostry, które wychowały szereg pokoleń w ochronce przy dzisiejszej ulicy Szkolnej? Zapewne dawni wychowankowie, przywrócą naszej pamięci Siostry, które z miłością opiekowały się nimi. Znakiem pamięci są zapalone przez nich znicze na grobach ostatnich 7 Sióstr, które do ostatnich chwil życia mieszkały w Mosinie.

Powołaniem oblatek (pełna nazwa *Zgromadzenie Sióstr Oblatek Serca Jezusa Congregatio Oblatarum Sacri Cordis Iesu*) jest rozpoznawanie we wszystkim miłości Serca Jezusa i ożywanie wśród ludzi wiary w tę miłość.

Oblacja to dar osoby dla Boga, uczyniony w całkowitej wolności. Wzorem dla oblatek jest postawa Jezusa wobec Ojca. Jezus dziękuje Ojcu za miłość, objawia ją ludziom i daje przez swego Ducha.

Instytut Oblatek Serca Jezusa założyła w roku 1843 we Francji bł. Ludwika Teresa de Montaignac. Założycielka nie określiła siostronom konkretnego dzieła. Zgodnie z możliwościami odpowiadają one na potrzeby Kościoła miejscowego przez: katechizację, wychowanie młodzieży, uczestnictwo w duszpasterstwie, pracę charytatywną i społeczną, dając zawsze zgodnie z duchem Ewangelii pierwszeństwo najuboższym.

W Mosinie Siostry rozpoczęły realizować charyzmat zgromadzenia już przed wojną, służąc najmłodszym mieszkańcom naszego miasta i ich rodzinom. Przez lata trwania placówki pracowało w niej 38 Sióstr, choć najbardziej w pamięci pozostało 7 ostatnich, których groby możemy nawiedzić na miejscowym cmentarzu.

Wdzięczni za wieloletnią, cichą i ofiarną posługę Sióstr, na łamach „Wiadomości Parafialnych” chcemy ożywić ich pamięć, pracę i wspomnienia.

Parafia ma pragnienie w najbliższych miesiącach odnowić groby Sióstr wraz z pamiątkową tablicą, aby młodsze pokolenia zatrzymując się, zmówiły „Wieczny odpoczynek...” i Bogu podziękowały za Siostry, które wychowały ich pradiadków i dziadków.

Wszystkich, którzy mają jakiegokolwiek wspomnienia z czasów Ochronki i spotkań z Siostrami Oblatkami, prosimy o kontakt z Księdzem Proboszczem i obecnymi Siostrami Uczennicami Krzyża. Chętnie wysłuchamy opowieści i opublikujemy je w naszej gazecie

Dane dotyczące SS. OBLATEK - OSJ

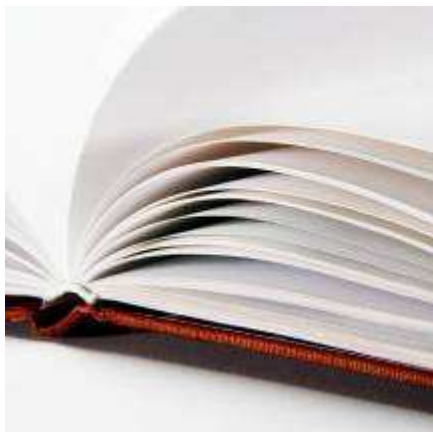
spoczywających na cmentarzu w Mosinie

Dane przygotowane przez s. Irenę Śron Uczennicę Krzyża

	Nazwisko i imię	Data urodzenia	Data śmierci	Data wstąpienia do zakonu	Ilość lat przebytych w zakonie	Ilość lat przebytych W MOSINIE
1	CZAJKA Stanisława	24.10.1871	13.01.1938	30.07.1899	39	Od 13.02.1936 (2 lata)
2	SZNAVDER Agnieszka	18.04.1911	25.09.1957	16.04.1934	23	Od 1951 (6 lat)
3	ŚWIERKOWSKA Bolesława	16.11.1906	31.01.1958	19.04.1928	30	01.07.1935-01.12.1935 (zastępstwa) Od 1952 (6,5 lat)
4	GALLUS Władysława	24.04.1882	07.07.1967	06.01.1903	64	Od 1960 (7 lat)
6	CWOJDZIŃSKA Maria	23.07.1904	01.12.1978	28.02.1930	48	Od 1956 (22 lata)
7	MAĆKOWIAK Maria	04.04.1889	25.03.1981	10.01.1921	60	Od 15.12.1952 (29 lat)
8	MICHAŁEK Helena	12.11.1900	07.01.1988	04.06.1927	61	Od 1958 (30 lat)

s. Estera Uczennica Krzyża

TEŹ KSIĄŻKĘ WARTO PRZECZYTAĆ



Warto przeczytać książkę Wandy Półtawskiej „Samo życie”, ale tak naprawdę warto przeczytać każdą publikację, która wychodzi spod pióra tej pani. Godzi się, aby chrześcijanie w Polsce widzieli za tym nazwiskiem i pisanymi przez nią słowami konkretną osobę. Pani Wanda urodziła się w 1921r. Za działalność w Szarych Szeregach została aresztowana przez gestapo w 1941r. Z wyrokiem śmierci wysłano ją do obozu w Ravensbrück. (Swoje wspomnienia z tego okresu spisała w przejmującej książce „I boję się snów”). Do kraju wróciła z wyzwolonego obozu w 1945r. Jest żoną Andrzeja, profesora filozofii, matką czterech córek i babcią ośmiu wnuków; jest doktorem medycyny, specjalistą w dziedzinie psychiatrii. Od samego początku działalności zawodowej pracowała w poradniach młodzieżowych i małżeńskich. Wykładała medycynę pastoralną na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, w Instytucie Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. W 1983r. została członkiem Papieskiej Rady Rodziny i członkiem Papieskiej Akademii *Pro Vita* (W obronie życia). W obozie była świadkiem najniższych i najwznioślejszych zachowań ludzkich. Jako jedna z wielu była też poddawana zbrodniczym eksperymentom medycznym. Te doświadczenia zrodziły w niej wiele pytań dotyczących natury ludzkiej i wiary. Szukając po wojnie odpowiedzi, spotkała księdza Karola Wojtyłę, który stał się jej spowiednikiem, kierownikiem duchowym i serdecznym przyjacielem całej rodziny Półtawskich. Pani doktor pracowała w szpitalu psychiatrycznym prowadząc badania tzw. „dzieci Oświęcimskich”. Zajmowała się także wpływem przerywania ciąży na psychikę kobiet oraz stosowania antykoncepcji na życie małżeńskie i rodzinne. Wyniki jej badań były bardzo interesujące dla Wojtyły, którego przedmiotem zainteresowania było małżeństwo, rodzina: cierpiał z powodu zmian jakie się dokonywały- rosnąca liczba rozwodów, legalizacja aborcji. Pragnął, aby małżeństwo było rozumiane, jako droga do świętości. Zbieżne poglądy na te kluczowe dla

człowieka treści, zaowocowało długoletnią i bliską współpracą Półtawskiej z przyszłym Papieżem.

Książka „Samo życie” jest zbiorem artykułów, które autorka pisała do tygodnika rodzin katolickich „Źródło”. Biskup Jan Szkołodowski napisał we wstępie do tej książki, że „(...) jest głęboką, a zarazem prostą katechezą o życiu małżeńskim i rodzinnym”, (...) Dr Wanda Półtawska odkrywa przed swoimi czytelnikami piękno, duchowe bogactwo i prawdziwy „blask prawdy” chrześcijańskiej o małżeństwie i rodzinie. Uświadamia nam, że rodzina jest pierwszą szkołą miłości i ma nie tylko ogromny wpływ na dalsze życie każdego człowieka, lecz decyduje również o tym, jaka będzie przyszłość naszej Ojczyzny”. Autorka omawianej pozycji przytacza wiele konkretnych dialogów, opisów spotkań. Na przykład to, że swoim starym znajomym, jeszcze z czasów szkolnych. Dorosły mężczyzna boi się psów. I to nie jakiś wielkich, boi się tylko małych piesków. Dlaczego? „(...) Gdy byłem mały pogryzł mnie pudel mojej ciotki. Był taki jak kłębek wełny i ja myślałem, że to zabawka, wziąłem go na ręce, a on podskoczył i ugryzł mnie w ucho”. Półtawska podsumuje tę sytuację - to co przeżywa przedszkolak wpisuje się na całe życie. Pamięć wpisana w podświadomość. Trzeba o tym wiedzieć i za to wziąć odpowiedzialność. Odpowiedzialność dorosłych za to, co przeżywa przedszkolak i co mu się wpisze w tę dziwną strukturę pamięci. Inne spotkanie z mamą dwulatka, którego bieganie po mieszkaniu bardzo przeszkadza sąsiadowi z dołu. Starszy pan codziennie przychodzi ze skargą, że sufit mu się trzęsie. „(...) Cieszyliśmy się, że będziemy u siebie, będziemy mieli małe, ale własne mieszkanie i nie będziemy nikomu przeszkadzać, a tu takie piekło.” Półtawska decyduje się na wizytę u owego sąsiada. Podczas ich rozmowy słychać ciche, lekkie kroczki dziecka z góry. „To dziecko ciągle stuka po suficie, nie mogę się skupić, nie mogę pracować! (...) Czy pana dzieci w ogóle nie biegały?” Pewnie biegały, ale pan mieszkał wtedy w wielkiej willi, na parterze, a teraz dziecko mu przeszkadza. Istotnie może tak być, ale jak nauczyć dzieci chodzić nie chodząc, nie biegając po swoim mieszkaniu? Pan był działaczem społecznym, obrońcą dzieci, głosował za życiem pisał artykuły... Co na to pani Wanda - „dziecku trzeba pozwolić żyć, nie tylko pozwolić, żeby się urodziło, ale dać mu miejsce w świecie. Urodzone musi rosnąć i biegać...”

I cóż tu powiedzieć? Samo życie! Polecam!

Małgorzata Szeszko

Półtawska Wanda, *Samo życie*, Edycja Świętego Pawła, 1997

ZGONY od 18-02-2010 r.

Zawadzka Janina – l. 86; Kurkiewicz January – l. 81, Leśniewicz Kazimierz – l. 68, Tysiak Irena – l. 85, Szulc Ignacy – l. 87, Piotrowski Adam – l. 54, Dymkowska Józefa – l. 84, Białobłocki Adam – l. 90,

CHRYZTY od 20 -02-2010 r.

Wróblewska Natalia, Grupińska Maja Anna, Krenc Mateusz, Andrzejewska Weronika, Mania Oliwia Jolanta, Szwarz Nikodem, Podgórna Maja Anna, Szwarz Michał Franciszek, Kałużna Kalina Maria, Wechta Alan Jan, Błaszak Tymoteusz Franciszek,

**UROCZYSTOŚĆ PATRONA NASZEJ SZKOŁY ŚW.JÓZEFA
S.P. KROSINKO – 19 MARCA 2010**



Od 17 lat obchodzimy uroczystości Dzień Patrona Szkoły św. Józefa. W tym roku mieliśmy zaszczyt gościć księdza Tadeusza Łukowiaka, proboszcza z Łodzi oraz księdza kanonika Bolesława Krysię, proboszcza z Krosna. Uroczystości prowadziły dziewczyny z szóstej klasy. Całość upływała pod hasłem PAMIĘTAMY. Pamiętamy o naszym patronie i pamiętamy o naszym papieżu Janie Pawle II, bo mija właśnie piąta rocznica jego śmierci. Podczas całej uroczystości recytowano wiersze, śpiewano piosenki i czytano list do papieża. Nasze skromne progi odwiedziła też Pani burmistrz Zofia Springer i Pan Przemysław Pniewski. Po przerwie śniadaniowej odbył się konkurs wiedzy o Janie Pawle II. Drużyny zostały podzielone na klasy IV, V i VI. Po dogrywce wygrała klasa VI. Drugie miejsce zajęła klasa V, a trzecie klasa IV. Na końcu przeprowadziliśmy wywiad z kapłanami.

*Nicola Piotrowska z kl. VI a,
członek kółka dziennikarskiego z Krosinka*

Adopcja serca

Podczas jednej z lekcji religii w klasie IVb Szkoły Podstawowej Nr 2 w Mosinie siostra Kinga Banaś poprosiła, aby każdy z uczniów zastanowił się nad tym, jak można pomóc dzieciom, którym przyszło żyć w ciężkich warunkach. Pomyślałam, że „Adopcja Serca”, czyli opieka na odległość nad afrykańskim dzieckiem to wspaniały pomysł. Niedawno oglądałam w telewizji program na ten temat i bardzo mnie zainteresował. Odszukałam w Internecie informacje o fundacjach, które się tym zajmują i wydrukowałam je. O swoim pomysle pomocy potrzebującemu dziecku poinformowałam koleżanki i kolegów z mojej klasy, a im ten pomysł bardzo się

spodobał. Siostra Kinga z radością przyjęła wiadomość o naszych zamiarach i od razu zadzwoniła do Ojca Sławka Więcka – misjonarza z Afryki, a on wskazał nam chłopca, któremu moglibyśmy pomóc. Chłopiec nazywa się Fokus Phemelo Monuisi i wkrótce, bo w październiku, skończy sześć lat. Mieszka w Botswanie na pustyni Kalahari. Co miesiąc każdy z nas ofiarowuje na rzecz chłopca 2,10 zł. Dzięki tym pieniądzom może się on np. uczyć. Cieszymy się niezmiennie, że możemy choć w małej części pomóc naszemu koledze z Afryki.

*Wiktoria Wojciechowska z kl. IV b
ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Mosinie*